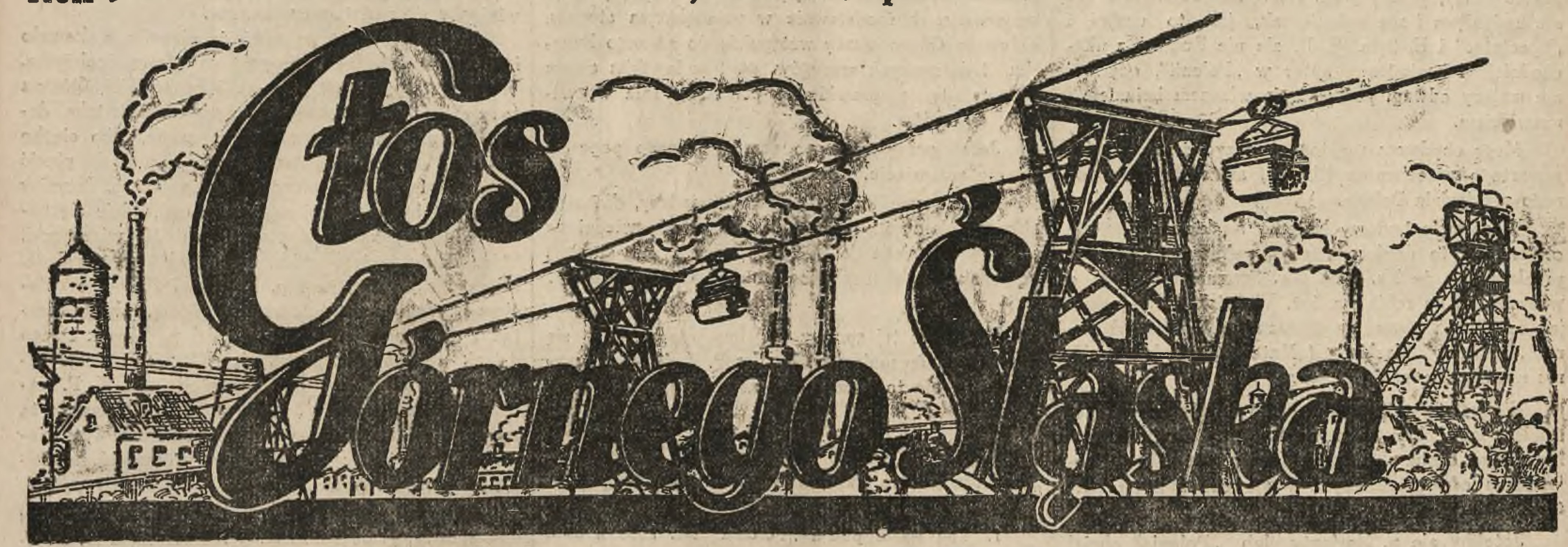
Wydawca Jan Kustos

Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" | Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.


Rok 9


Katowice, od 3.—9. lipca 1929 r.

Nr. 27



Num er telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od $2^1/_2$—5 popoł.

Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Dlaczego moglibyśmy i powinniśmy byli tak pisać?

Artykuł nasz w numerze 26 „Głosu Górnego Śląska" zatytułowany: „Teraz wszyscy bronią autonomji, chcąc skaptować sobie ludzi na wybory", zrobił poprostu furorę w Katowicach.

Półbildowane niedouki, przeróżne politykiery, zmieniający poglądy swoje według wiatru, zaczęli się zapytywać nas i naszych przyjaciół: **„Jakżesz mógł Kustos pisać, żeby ludność górnośląska głosowała przy przyszłych wyborach na Niemca?"**

Otóż stwierdzamy, że w naszym artykule jest tylko alternatywa, a mianowicie żeby ludność rdzennie górnośląska głosowała albo na listę **„Związku Obrony Górnoślązaków" albo na listę niemiecką.**

Tym, którzy się tak oburzają nad tą alternatywą resp. nad tem hasłem, oświadczamy:

1. Przecież Sanacja sama tworzy na Górnym Śląsku od długiego czasu ściśle **niemiecki związek** takzw. „Deutscher Kultur- und Wirtschaftsbund für die Wojewodschaft Schlesien", a to w tym celu, **żeby sobie skaptować pewną grupę Niemców dla siebie.** A więc sama Sanacja propaguje ideę, **że na całym Górnym Śląsku znajdują się Niemcy.** Oczywistą jest rzeczą, że to są Niemcy, którzy za pieniądze **głosować będą na listę wyżej wspomnianego Verbandu, będą dla niego pracowali, o ile im Sanacja porządnie zapłaci, co już uczynili jednemu z jej organizatorów na powiat rybnicki, dawszy jemu do łapy 2 razy po 40 000 złotych takzw. pożyczki.**

2. Sam p. Korfanty oświadczył nam kiedyś, że nie rozchodzi się jemu już o tych ludzi, którzy są w „Związku Obrony Górnoślązaków", gdyż tychże otrzyma także tak, idzie jemu tylko o tych, którzy się kręcą około „Der Oberschlesische Kurier". Pan Korfanty wtedy dla tych około „Oberschlesische Kurier" kręcących się Niemców wydał nawet broszurę przez niego pisaną w języku niemieckim. Broszura taka została przez władze skonfiskowaną, **ale Niemcy, którzy ją czytali, śmiali się nietylko z tej broszury p. Korfantego, ale również i z p. Korfantego samego, twierdząc, że p. Korfanty nie powinien być tak naiwnym, żeby jeden głos Niemca mógł paść na listę p. Korfantego, na listę człowieka, który przez całe swe życie zwalczał Niemców na całego.** Co zaś do twierdzenia, że Korfanty i naszych ludzi bez wszystkiego dostaje, to wtedy się przekonał on właśnie, że na to liczyć nie może, **gdyż zjechał z 8 mandatów poselskich na 3, zaś z dwóch mandatów senatorskich na jeden.**

O innych partjach wogóle na temat naszego artykułu mówić nie warto, wobec czego też z nimi się rozprawiać nie będziemy.

Reasumując wszystkie nasze wywody w artykule, zamieszczonym w numerze 26, jakoteż w numerze niniejszym stwierdzamy, że z ludźmi lub z przywódcami partyj, które nas zwalczały przez całe 6 lat i które dla dobrobytu ludności górnośląskiej najmniejszego zrozumienia nie wykazały, polemizować lub wdawać się nie będziemy. Jednemu dawniejszemu N. P. Rowcowi a obecnemu sanatorowi, korespondentowi „Polski Zachodniej" p. „mst." oświadczamy tyle, że my przekonania naszego nie zmieniamy według flagi lub prądu większości rządowej.

To też wszystkim szczekającym lub będącym na nas szczekać oświadczamy, **że rozróżniamy dwie kategorje Górnoślązaków prawdziwych, a mianowicie** jedną, która włada językiem polskim a drugą władającą językiem niemieckim. Wspomnieliśmy też te dwie możliwości głosowania przy przyszłych wyborach i postawiliśmy w tym celu tą powyższą alternatywę.

Wszelkie inne gromady, czy to sanacyjna czy to korfantowska lub N. P. Rowska, albo P. P. Sowska może głosować na tą listę, która się jej podoba, szczególnie może sobie wybrać z tych list jedną każdy przybłęda z innej dzielnicy przybyły na Górny Śląsk.

Stwierdzamy jeszcze raz, **że autonomja Śląska była, jest i powinna być dla ludności górnośląskiej, przekonania polskiego lub niemieckiego, a ponieważ** w obronie tejże autonomji występowaliśmy otwarcie, czy to na łamach „Głosu Górnego Śląska", czy to na wiecach „Związku Obrony Górnoślązaków", zaś Niemcy i w Sejmie Śląskim i w prasie, również bronili autonomji, podczas gdy wyżej wspomniane partje o obronie praw nabytych nic nie wspomniały, dlatego też mowy być nie może, żebyśmy te partje popierali lub żebśmy nawoływali ludność rdzennie górnośląską do głosowania na listy tych wyżej wymienionych partyj.

Oświadczamy, posługując się słowami jednego z przywódców ruchu autonomistów alsatskich Dra Roossa, którego nawet francuski sąd w Besancon, a więc sąd składający się z samych Francuzów uwolnić musiał od kary, że najpierw mają Alsatczycy swoją własną Ojczyznę (Heimat), którą chcą mieć połączoną z wielką Ojczyzną Francją. Taksamo i my twierdzimy, że Górnoślązak prawdziwy ma własną Ojczyznę, która w połączeniu z wielką Ojczyzną Polską nie może być postawiona na drugie miejsce, lecz ta druga Ojczyzna wielka, a mianowicie Polska, powinna dbać o to, żeby prawa ludności górnośląskiej w niczem uszczuplone nie były.

Baczność, Ludności Górnośląska!

Nie uratuje Cię żaden Związek tzw. Obrońców Śląska, karmiący Cię pieśnią jadu nienawiści: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz", Tobie nie pomogą żadni hyperpatryjoci z pieśnią „Deutschland, Deutschland, über alles." Ty masz twoją własną pieśń:

„Długo Śląsk nasz ukochany bez wszelkiej obrony,
Został od swych zaniedbany, od obcych wzgardzony.
Dzisiaj sen przerywa, do pomocy wzywa, we swojej niedoli, bracia dobrej woli."

Ucz się tej pieśni, która jest twoją ukochaną pocieszycielką, twoim hymnem, twoim drogowskazem do lepszej przyszłości.

Nie zważaj na tych baranków w owczych skórach, lecz przystępuj gremjalnie do

„Związku Obrony Górnego Śląska".

Tam jest Twoje miejsce, tam jest nadzieja polepszenia Twego bytu.

Jan Kustos, Prezes,
Katowice, ul. Andrzeja 14.

W własnej sprawie

Odpowiedź „Polsce Zachodniej" Nr. 173/29 i „Polonii" Nr. 1697 z dnia 27. czerwca 1929 roku.

Na zarzut „Zachodniej", iż łączą mnie jakieś bliższe stosunki z p. Korfantym, oświadczam, że **poznałem się dosyć na nim, przekonawszy się o nim dobitnie, jakiego on jest pokroju.** — Przekonał się o tem p. Korfanty przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu do Warszawy, **że nie ma ludności górnośląskiej za sobą,** chociaż twierdził (wobec świadka), że „ja (tzn. p. Korfanty) i bez Pana (tzn. mnie) **Pańskich ludzi dostanę, rozchodzi mi się (tzn. p. Korfantemu) o tych ludzi, którzy się obok niemieckiego „Kuriera" kręcą".**

P. Korfanty się przekonał, że **nie dostał ani moich ludzi, ani też tych „obok niemieckiego „Kuriera" się kręcących", gdyż zjechał z 8 mandatów do Sejmu (Warszawskiego) na 3 (straciwszy 5 krzeseł) a z 2 senatorów na 1.** Co zaś do twierdzenia „Polonii", iż reszta twierdzeń w nrze 25 „Gł. G. Śl." jest „dorobkiem mej fantazji", to **podtrzymuję moje twierdzenie w całej rozciągłości,** a stwierdzam, że nie powiedział tego p. Korfanty w gmachu sądowym, lecz **drogą z gmachu do domu mego** (ulicą Andrzeja idąc). Być może, że p. Korfanty mając na myśli **„osobę nad Ks. Kan. Drem Szramkiem stojącą",** nie myślał o J. E. Ks. Biskupie Drze Lisieckim, lecz o innym **świeckim wysokim dostojniku,** gdyż mówiliśmy również na temat funduszy na Katedrę.

Ale wykręty „Poloni" tutaj nic nie pomogą.

Niech się na mnie gniewa „Zachodnia", niech mnie się wyrzeka „Polonia", to ja stwierdzam, **że mnie to ani nie ziębi ani nie parzy.** Przeżyłem już gorsze czasy, przeżyję też i te. **Ja programu mego nie zmieniłem i nie zmienię** tak, jak to uczynił i „Spectator" i E. Żyła (E. R. ale nie Rumun) z „Zachodniej" i bezimienny autor w „Polonii", obydwaj nie mający odwagi podpisać się własnem imieniem i nazwiskiem.

Mogę obydwom gazetom zaręczyć, **że wolę mieć otwartego przeciwnika Niemca, aniżeli zakapturzonego przyjaciela Polaka.**

W sprawie budowy Katedry śląskiej wystąpiłem **otwarcie a to dopiero wtedy publicznie, gdy się przekonałem, że Ks. Kan. Dr. Szramek wiedząc o wszystkiem,** co robią pp. inż. Wolański i Porębski i jak oskubują i frymarczą groszem publicznym wł. firmy „Dolomity Śląskie" („Materjały Budowlane"), **nic nie czynił przeciwko temu.**

Nie jest to walka ani z duchowieństwem, ani Kościołem katolickim ani też z Ks. Kan. Drem Szramkiem jako osobą duchowną, lecz z nim jako kierownikiem odpowiedzialnym w sprawie budowy Katedry śląskiej.

Jeżeliby ale **p. Korfanty** lub **„Polonia"** chciał nadal twierdzić, iż on nie wie, iż były jakie nadużycia lub (delikatnie mówiąc) jakie nieregularności resp. niedokładności przy budowie Katedry śląskiej, to wtedy musimy wejść w sprawę głębiej a udowodnimy to słowami jednego z jego b. posłów Ch. D. na Sejm śląski, który się na ten temat znakomicie przedemną „wyspowiadał" w — **pociągu w drodze z Katowic do — — — Tarn. Gór** (ów b. poseł jechał do Poznania), kiedy sprawa subsydyjna Katedry śląskiej była wertowana w komisji, zanim jeszcze Sejm Śląski został rozwiązany. Wiem o tem, jakie warunki stawiał resp. stawić chciał Klub p. Korfantego. **Panie Pośle Korfanty, ja sobie też notuję skwapliwie wszystko, co się mi kiedyś przydać może.** — Ja na Polsce nic nie zarobiłem, chociaż nie jestem tylko **Hakademikiem, ale z ukończonemi studjami uniwersyteckiemi klepję biedę, dzięki mej szczerości, otwartości i uczciwości i moim przekonaniom,** gdyż **występuję już o przeszło 9 lat w obronie mej małej Ojczyzny w połączeniu z Polską samą. Na myśl mi nigdy nie przyszło oderwać Górny Śląsk od Polski, ale praw ludności górnośląskiej uszczuplać nie pozwolę, choćbym i ja i rodzina moja biedę klepać musiała.**

Wybacz Szan. Czytelniku, że tak dużo o sobie pisałem, ale musiałem to uczynić w imię prawdy i sprawiedliwości. Jeżeliby te dwie gazety chciały coś więcej odemnie, to owszem. Ale proszę zacząć tylko, ja już sobie dam z niemi radę.

Jan Kustos.

Baczność Kolejarzy Górnoślązacy

(Dokończenie.)

5. Czy nie jest prawdą, że Górnoślązaków D. K. P. nieprawidłowo i bezpodstawnie ukazała i nadal karze, za dobre prace, na dobro Skarbu Państwa. **Żądamy od D. K. P. odpowiedzi.**

6. Czy nie jest prawdą, że w razie, kiedy D. K. P. nie może na sumienie pracujących pracowników jakich powodów do ukarania znaleść, daje takowego pracownika przez Komisję lekarską zrobić umyślowo chochorych i a konto tej choroby, usunąć ze zajętego stanowiska? **Żądamy odpowiedzi od D. K. P.**

7. Czy to nie jest prawdą, że Górnoślązaka nie przyjmuje tut. D. K. P. już ani za sezonowego, chociaż takowy musi pracować dziennie jak wół za 4,50 zł., zaś innych to conajmniej jako już probnych, aby nie musiał pracować za ten marny grosz?

8. Czy to nie prawdą jest, że tut. D. K. P. grozi staremu kolejarzowi eksmisja bez przydzielenia jemu jakiego pomieszkania a to w myśl pisma III/4 m 32 721/29 z dnia 7. 6. 1929 r. **Żądamy od D. K. P. odpowiedzi.**

9. Jak to stoi z temi egzaminami i awansowaniem tych starych kolejarzy? **O tem na inny raz więcej.**

10. Czy to nie jest prawdą, że zasłużonych pracowników górnośląskich szuka się w arogański sposób zwolnić, **zaś z Mało Polski, to chociaż by był jak wnajwiększym stopniu chorym, to a konto tej choroby na jednem miejscu się takowego zwalnia, a na drugiem miejscu za kilka dni przyjmuje się takowego jako zupełnie zdrowego do służby.** (Dowód jest na to także.) Takiemi nie zbitemi i jeszcze gorszemi sprawami przyjdziemy później.

Podobnych materjałów bardzo dobrych dla tut. D. K. P. przyjmujemy ciągle w naszej redakcji. A więc nie ma mowy, że tut. D. K. P. nie krzywdzi Górnoślązaków, tylko prawdą jest, że takowych już pokrzywdzono bezpodstawnie w największym stopniu. Kolejarze Górnoślązacy wstępujcie do naszego Związku i do naszych szeregów, gdyż w krótkim czasie oddamy te nieprawidłowe poszkodowania wszystkich, do sądów.

Jeżeli przyjdziecie po czasie, żadnego poparcia już nie znaleziecie.

Niech nam tut. D. K. P. oświadczy, dlaczego kilka kolejarzy nie otrzymują żadnej odpowiedzi na prośby wniesione do D. K. P. Czy to nie stanowi bezpodstawnego poszkodowania dla Górnoślązaków?

Elfer z Klimzawizy.

P. S. Do tej sprawy wrócimy jeszcze, gdy się zajmiemy połączeniem Z. Z. P. z P. Z. K. — Oj wymieciemy, ale to porządnie i nauczymy ich.

Czyżby „Polonia" poczuła pismo nosem?

„Okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. mag. fabr. Skrzypczyk z Katowic".

1. Tak sobie pisała „Polonia" Nr. 1696 z dnia 26. kwietnia 1929 na str. 7.

Czekaliśmy na zaprzeczenie tej wiadomości z strony „Polonii", gdyż p. Korfanty wie dokładnie, że Magister fabricae nie jest Ks. Kanclerz Skrzypczyk lecz Ks. Kanonik Dr. Szramek.

To jednak jest rzecz, którą pozostawiamy „Polonii" do załatwienia. W każdymbądź razie „Polonia" — zdaje nam się —, że czując pismo nosem, iż **Ks. Kanonik Dr. Szramek nie długo „zwiekuje"** na stanowisku mag. fabr., nie prostuje nic, chociaż wie, że przemawiał wówczas Ks. Kanclerz Skrzypczyk Ksiądz, który ująłby w inne karby całą budowę Katedry śląskiej aniżeli Ks. Kan. Dr. Szramek.

Jak się ruguje górnośląskich przedsiębiorców?

Z polecenia Zarządu Domów Wojewódzkich wykonywali dotychczas następujący Górnoślązacy prace:

1. roboty budowlane, budowniczy R u p a l l a,
2. roboty malarskie, malarz S t a w i n o g a,
3. stawianie pieców, przedsiębiorstwo K o k o s z k a.

Wszyscy ci są Górnoślązakami.

Gdy ale do Zarządu Domów Wojewódzkich przyszedł inżynier Kawecki, wtedy w miejsce budowniczego Rupali przyszedł zaraz **inżynier Olszak,** który niedawno zgłosił swoją firmę do sądu. W miejsce malarza Stawinogi przyszedł malarz Pogoda. Zaś zamiast firmy Kokoszka wzięto firmę H o f m e i s t e r, właściciel Roman. Trzeba wiedzieć, że inżynier Olszak był najpierw w Województwie, potem na chwilę u Gieschego, wreszcie w firmie Gabrijela w Król. Hucie a ostatnio w firmie Walter z Bytomia.

Tak to więc robi się z Górnoślązakami. Niedawno temu ktoś oświadczył: „Przyszedłem wypełnić to, co inni obiecali." Widocznie ma to być to wypełnienie tych obiecanek przez innych.

W ten sposób postępuje się obecnie, że najpierw parę tysięcy robotników wywieziono za granicę, kilka tysięcy robotników jest bezrobotnych, reszta pobiera głodowe zarobki, urzędników Górnoślązaków zwalnia się, zastępując ich „swojemi", kupiectwo i przemysł górnośląski ruinuje się podatkami olbrzymiemi, a przedsiębiorcom Górnoślązakom odbiera się roboty.

Tak wyglądając „błogie" stosunki pod erą Sanacji Moralnej na Górnym Śląsku.

Ku uwadze D. K. P. Katowice!

Cóż na to powie p. Inżynier Klocek?

Zazwyczaj słyszy się, że p. Minister Składkowski dba bardzo dobrze o wygląd zewnętrzny całej Polski. Płoty muszą być pofarbowane na zielono, domy tynkowane, klozety odnowione itp. Ale cóż, kiedy ten sam p. Minister Składkowski nie dba też o należyty wygląd gmachów kolejowych na G. Śląsku. Widocznie nie posiada on na to ingerencji, gdyż to może należy do kompetencji p. Ministra Kühna, jako przełożonego władzy kolejowej. Otóż zawiadowcą gmachów kolejowych w Katowicach jest p. Inżynier Klocek, którym żeśmy się już kiedyś, a mianowicie w 1926 roku zajmowali. Pan Klocek powinien dbać o to, **żeby dachówki z gmachu dworcowego nie spadywały, ażeby zapobiedz nieszczęśliwemu wypadkowi.** Również powinien ten sam p. Inżynier Klocek dbać o to, żeby pomyśleć o ctynkowaniu gmachów kolejowych, gdyż i tam powinienby się nad tem zastanowić.

Zdarzyły się już wypadki, że niemało brakowało i byłby przechodzeń otrzymał na głowę dachówkę. W jednym tygodniu spadły aż 3 dachówki. Któż za to poniesie odpowiedzialność, gdy komuś taka dachówka na głowę spadnie i go zabije, albo ciężko okaleczy. Potem widocznie będzie musiał płacić Skarb Państwa. A przecież na to jest p. Inżynier Klocek, żeby tam swój nosek wetknął, gdzie się należy. Mógłby zobaczyć ten dach tej wierzyczki, która dekoruje jego mieszkanie, jak ten wygląda. Zdarzyć się może, że i p. Klockowi albo jego dzieciom spadnie jaka dachówka na głowę, gdyż z tamtąd z pod tej wierzycki wychodzi p. Klocek i jego dzieci. Możeby też p. Inżynier Klocek zobaczył sobie tą dachówkę przy głównem wejściu D. K. P. Katowice od lewej strony? A możeby się tak zajęła tą sprawą policja budowlana, o ile posiada w tym kierunku kompetencję i kazała przeprowadzić reperację na koszt D. K. P. Katowice.

A możeby się zajął p. Minister Składkowski jedną sprawą, gdzie na P. K. W. dostarczyła D. K. P. Kraków wagonów dla studentów płci męskiej i żeńskiej, gdzie nawet ustępów nie było?

Dra Kehlego doniesienie bezpodstawne

Przed Wydziałem Karnym w Rybniku odbyła się dnia 15. stycznia br. rozprawa główna przeciw Janowi Nodze, kupcowi z Rybnika, o krzywoprzysięstwo, której miał się dopuścić w sprawie procesowej z lekarzem Kehlem. Na rozprawie tej po przeprowadzeniu dowodów uwolnił wydział karny Jana Nogę od winy i kary. Przeciwko temu wyrokowi uwalniającemu wniósł Pan Prokurator rewizję, na skutek czego odbyła się rozprawa dnia 18 czerwca br. przed Najwyższym Sądem w Warszawie. Do rozprawy tej stanął uwalniający Jan Noga osobiście, gdzie po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu wniosku Pana Prokuratora jak również wywodów Jana Nogi Sąd Najwyższy przyszedł do przekonania, że w niniejszej sprawie brak podstaw i odrzucił rewizję wniesioną przez Pana Prokuratora w Rybniku, natomiast zatwierdził wyrok uwalniający pierwszej instancji Wydziału Karnego.

Wleciał Dr. Kehle no i nie mógł się cieszyć z tego jego Freund A. T.

Buntes Allerlei

I.

Magistratus zu Katowice als Blaukreuzler.

Wie man hört, wird unser Magistrat alle unterstützen, die ein Restaurant ohne alkoholische Getränke eröffnen werden.

Also fein! — Wo wird nun unser Stadtpapa hingehen? — Zu Flank darf er nicht, ins „Trocadero" auch nicht, denn dort gibt es Champagnerwein und Liqueure. Als Vorbild der Stadt muss er doch mit gutem Beispiel vorangehen. — Denn sonst ist alles Humbug. Wir kannten auch solche Abstinenzler, von denen Heinrich Heine sagt:

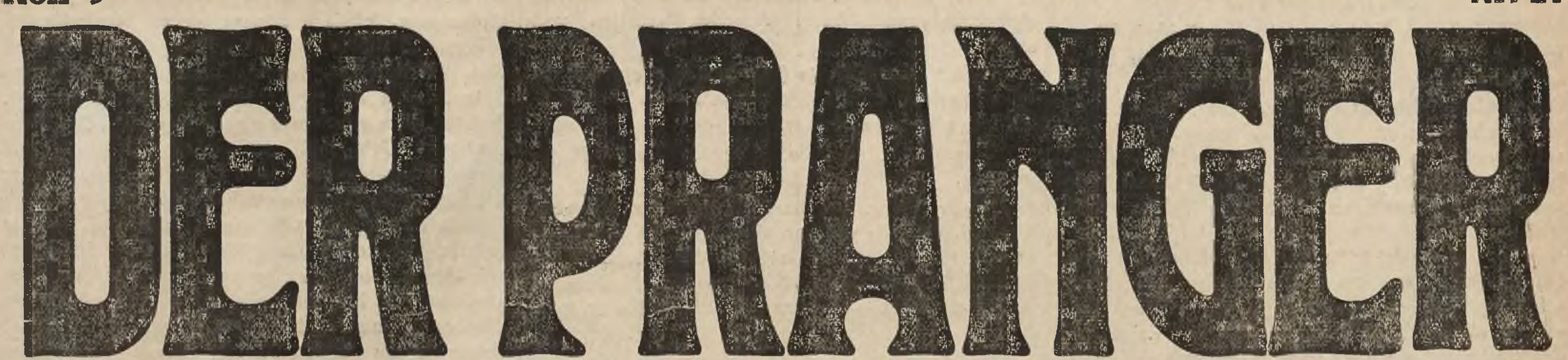
**„Ich kenne die Weise,
Ich kenne den Text,
Ich kenne die Herren Verfasser —
Sie trinken heimlich
allzu viel Sekt
und predigen — — — öffentlich Wasser".**

III.

Będziner Bier soll auf's Land kommen.

Ein Będziner Brauereiinhaber aus Będzin nahm einen Oberschlesier ins Auto, und beide fuhren nach dem Rybniker Kreise. Sie fuhren über Wodzisław nach Lubomia, Syrynia, Brzezie u. s. f. Dort glaubt der Będziner die oberschlesischen Gastwirte mit Będziner Bier einzulullen. — Der Będziner hofft, dass das oberschlesische Volk nicht den Unterschied zwischen Tyskie und Będzińskie merkt. — Die Verleger der Tichauer Biere aus dem Kreise Rybnik sollen sich dies zu Herzen nehmen und ihre Abnehmer auf diesen Będziner Trick aufmerksam machen.

Rok 9 Nr. 27



Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Und wir...?!

Am 15. Juni 1929, waren es 7 Jahre, seitdem Oberschlesien durch die polnische Regierung amtlich übernommen worden ist. Keine einzige Stimme in der polnischen Presse hat sich erhoben, um diesen Feiertag zu erwähnen. Nicht einmal die „Polska Zachodnia" hat es getan, das Leiborgan des Wojewoden Dr. Grażyński.

Merkwürdigerweise tut man es nicht nur nicht in Oberschlesien, man tut es nicht einmal in anderen nach dem Weltkriege entstandenen oder durch neue Gebiete erweiterten Staaten. Die Slovaken in der Czechoslovakei haben seit ihrer Uebernahme durch die Czechen keinen freudigen Ton in ihrer Presse verlauten lassen. Im Gegenteil haben die Slovaken dadurch ihr Vertrauen zu den Czechen verloren, somit auch zu der Czechischen Republik, da ihr Führer Dr. Tuka unter die Anklage wegen Hochverrats gestellt worden ist. — Unter den Elsässern begann es ebenfalls fast seit der Uebernahme zu gähren. Dort verdächtigte die französische Regierung die Führer der Elsässer und speziell Dr. Roos, dass sie antistaatliche Aktion betreiben, um Elsass-Lothringen Frankreich losreissen und es an Deutschland wiederum zurückbringen wollen. Keine Idee war daran wahr. Denn der letzte Prozess, der in einer französischen Stadt Besancon gegen den Führer der elsässischen Autonomisten Dr. Roos geführt worden ist, hat ergeben, dass selbst **französische Richter**, ihn von jeder Schuld frei gesprochen haben.

In Oberschlesien ist es seit der Uebernahme fast nicht anders. Der Erste, der daran hat glauben müssen, durch Intriguen, Verleumdungen wie auch Denunziationen verhaftet zu sein, war ich. Es war im April 1923, also kaum ¾ Jahr nach der Uebernahme. Unter welchen Umständen ich verhaftet worden bin, brauche ich hier nicht zu wiederholen. Ein Monat habe ich in Untersuchungshaft verbringen müssen, bis ich gegen Kautionstellung freigelassen worden bin. Der Prozess zog sich 2 Jahre hindurch. In der ersten Instanz beantragte selbst der erste Staatsanwalt beim Landgericht zu Katowice gegen mich **„nur" 3 Jahre Zuchthaus** wegen Hochverrat und antistaatlicher Arbeit. **Schliesslich hat die Gerechtigkeit gesiegt, denn das Höchste Gericht in Warszawa, wo kein Oberschlesier, sondern nur echte urpolnische Richter zu Gericht über mich gesessen, sprach mich von jeder Schuld auf Staatskosten frei.**

Und nun soll sich ebenfalls ein analoger Prozess in Katowice gegen einen Oberschlesier, zwar deutscher Ueberzeugung abspielen. Das der Prozess überhaupt stattfindet, daran trägt einzig und allein Schuld die chauvinistische Arbeit der polnischen Parteien im Schlesischen Sejm.

Denn bekanntlich hat ja die polnische Regierung unsere oberschlesische Jugend auf 8 Jahre von der Militärpflicht befreit. Polnische Chauvinisten haben es fertig gebracht, dass diese Garantie durch einen Sejmbeschluss aufgehoben und von der polnischen Regierung gut geheissen worden ist. Und die Tragödie soll sich in dem neuen Prozess dadurch abspielen, dass ein Führer der deutschen Minderheit, Ulitz polnischen Militärpflichtigen zur Desertion verholfen haben soll. Wir haben bereits dazu Stellung genommen, werden es deshalb nicht wiederholen, anderseits wollen wir aber dem Urteil des Gerichts nicht vorbegreifen.

Wir haben also bereits 3, resp. 4 Fälle angeführt. In 2 Fällen siegte bereits die Gerechtigkeit, in den weiteren 2, müssen wir das Urteil abwarten.

Nun hören wir, dass im Elsass die französische Regierung nach dem Freispruch des elsässischen Autonomistenführers Dr. Roos kapituliert und gegenüber den Elsässern nachgegeben hat, indem sie die im Kolmarer Prozess verurteilten Autonomisten amnestiert hat. Die bereits verurteilten Elsässer wollten ja gar nicht die Gnade von Frankreich haben. Denn sie hätten im Falle der Nichtamnestierung die Wiederaufnahme des Verfahrens nach dem Freispruch des Dr. Roos selbst beantragt, und den Prozess bestimmt gewonnen. Aber die Elsässer lassen nicht nach. So lesen wir in der „Kattowitzer Ztg." Nr. 149/29 eine folgende Depesche aus Paris:

„Keine Feier des 14. Juli in Strassburg.

Der Strassburger Stadtrat, der sich bekanntlich aus Kommunisten, Autonomisten und der elsässischen Volkspartei zusammensetzt, hat die seit dem Waffenstillstand für die Feier des Nationalfestes am 14. Juli vorgesehenen Kredite gestrichen. Der kommunistische Bürgermeister hat hiervon im Laufe einer grossen gegen Poincaree veranstalteten Versammlung Mitteilung gemacht und fand stürmischen Beifall. Im Verlaufe dieser Versammlung kam es insofern zu einem Zwischenfall, als ein Vertreter des kommunistischen Regionalausschusses die Kommunisten aufforderte, sich von den Autonomisten zu trennen, da deren Führer in Besancon erklärt hätte, sie seien bereit, im Rahmen Frankreichs zu arbeiten. Er fügte hinzu, die Haltung der Autonomisten müsste die Kommunisten anspornen, eine Volksabstimmung in die Wege zu leiten und die Trennung des Elsass vom übrigen Frankreich zu verkünden."

Würde das bei uns passieren, dass ein Bürgermeister in Polnisch-Oberschlesien es ablehnt, den polnischen Nationalfeiertag zu feiern oder hierfür die Ausgaben nicht zu gewähren, so würde er bestimmt verhaftet werden. Bezeichnend ist es ebenfalls, dass die völkische Minderheit im Elsass nach der Niederlage der französischen Regierung resp. nach den Massnahmen der französischen Politik sich dazu aufgezwungen hat, ihre Leute bis ins Aeusserste zu verteidigen.

Und was machen die Oberschlesier? Einer wird nach dem andern aus Amt und Würde rausgeschmissen, ein Waggon wird nach dem andern mit oberschlesischen Arbeitern nach dem Auslande verschoben. Ein Geschäft nach dem andern der oberschlesischen Kaufmannschaft und der Handwerker wird infolge der unglaublichen Steuerlast geschlossen. So mancher Oberschlesier, der frei und offen seine Ansicht über die Lage in Polnisch-Oberschlesien geäussert hat, wurde bereits als Kommunist, Seperatist, German, ja sogar Bolszewik verschrieen. So mancher brave Oberschlesier wurde bereits auf die Anklagebank zitiert, wofür wir den Beweis haben, dass 58 Angeklagte bereits vor das Gericht zitiert wurden, von denen 54 Oberschlesier frei gesprochen werden mussten, weil sie keine blasse Idee von Kommunismus gehabt, keine strafbare Handlung begangen haben.

Die Zentralregierung soll sich an den Massnahmen der Regierung in Paris ein Beispiel nehmen und diejenigen oberschlesischen Redakteure und sog. politischen „Verbrecher" aus Oberschlesien nicht so oft deswegen vor die Anklagebank zitieren, da sie um das Recht der oberschlesischen Bevölkerung kämpfen. Oberschlesier sollen sich aber die Einmütigkeit und die Standhaftigkeit der Elsässer zu Herzen nehmen und nur demjenigen folgen, der von Anfang an der wahre Führer und Verteidiger gewesen und noch weiter geblieben ist. Jan Kustos.

Verschleppungstaktik der polnischen Regierung beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen

Neue Gerichtsmethoden des Schiedsgerichts selbst.

Bekanntlich wurde nach mehr als 6 Monaten beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen der polnische Richter Stelmachowski am 22. Mai 1929 endlich ernannt. Wir haben damals hervorgehoben, dass die polnische Regierung keinen guten Griff gemacht hat, indem sie zum polnischen Richter ihren früheren Verteidiger Professor Dr. Stelmachowski ernannt hat. Der Präsident des Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen, Professor Dr. Kaeckenbeck hat es auch selbst hervorgehoben, indem er bei der Einführung des Richters Professor Dr. Stelmachowski betonte, dass in den Angelegenheiten, wo Professor Dr. Stelmachowski als Vertreter im Interesse des polnischen Staates aufgetreten ist, er als Richter nicht fungieren darf. Der polnischen Regierung wurde damals ans Herz gelegt, in Bälde einen Vertreter für Professor Dr. Stelmachowski zum Richter in diesen Angelegenheiten zu ernennen. Das Schiedsgericht hat gehofft, dass die polnische Regierung nicht so lange mit der Ernennung des Vertreters zögern wird, wie sie es bei der Ernennung des Professor Dr. Stelmachowski getan hat. Das Schiedsgericht hat demnach in Sachen der Liqueurfabrikanten Bobrzyk und Gen. einen Termin für **den 2. Juli 1929** festgesetzt hat. Bemerkt sei, dass diese Klage bereits **fast 2 Jahre dort anhängig gemacht worden sind.**

Aber es hat sich doch trotzdem gezeigt, dass infolge der Nichternennung des Vertreters für den 2. Juli 1929 angesagte Termin aufgehoben und erst für den 3. Oktober 1929 festgesetzt worden ist.

Man ersieht daraus, mit welchen Methoden die polnische Regierung arbeitet, sogar bei internationalen Gerichten, wenn sie 2 Jahre durch ihr Verschulden die Kläger an den Entscheid warten lässt.

Das Schiedsgericht selbst hat seit der Ernennung des Professors Dr. Stelmachowski in gewissen Fällen neue Entscheidungsmethoden angewandt. Diese bestehen darin, dass manche Kläger obwohl sie ihr Armutszeugnis bereits eingereicht haben, vor der mündlichen Verhandlung mit ihrer Klage unter Tragung der Kosten des Verfahrens mit der Klage abgewiesen werden. Derartige Fälle haben wir bereits vor uns liegen. Das Schiedsgericht soll sich vergegenwärtigen, dass die Kläger unter Beifügung des Armutszeugnisses auch das Recht haben, zu verlangen, dass ihnen die Tragung der Kosten nicht auferlegt wird.

Die Kläger bitten deshalb, solch' bereits gefällte Urteile dahin zu korrigieren, dass die Kosten bei Beifügung des Armutszeugnisses demjenigen Staat auferlegt werden, gegen welchen die Klage angestrengt worden ist.

Ausserdem bitten die Kläger das Hohe Schiedsgericht und speziell den Herrn Präsidenten Dr. Kaeckenbeck, bei der polnischen Regierung dahin vorstellig zu werden, dass sie unnützer Weise die Prozessierung der Entschädigung nicht bewirkt. Es geht nämlich nicht an, dass durch solche Methoden der polnischen Regierung die Kläger in der Erlangung dieser Rechte beeinträchtigt resp. beschränkt werden. Die polnische Regierung hat die meiste Pflicht und Schuldigkeit, solche Prozessierungsmethoden sein zu lassen, zumal es sich um ein Internationales Schiedsgericht handelt, wodurch das Ansehen des polnischen Staates nur heruntergedrückt wird. Im Interesse des polnischen Staates liegt es also, möglichst bald den Vertreter für Professor Dr. Stelmachowski als Richter zu ernennen. Der Oberschlesier ist bekanntlich nicht an die Methoden „juž się robi" gewöhnt.

Non promovetur, sed amovetur

Er „wurde gegangen."

Wir wir aus Kreisen der Geistlichkeit hören, wird Kan. Dr. Szramek seinen Titel Magister Fabricae (Bauleiter bei der Kathedrale) nicht nur verlieren, sondern auch das Recht verlieren, sich dort als Leiter einzumischen. Also doch unser Sieg. Nun wird es aber an der Zeit, seine beiden „Handlanger" Kier. Ing. Wolański und Ing. Porębski ebenso rauszuwimmeln. Denn sonst bleibt das Schlammassell weiter.

Noch „christlicher" zeigte sich Monsignore Kan. Dr. Szramek gegenüber einem Werkmeister (Oberschlesier). Zu den Osterfeiertagen erhielt der Werkmeister nicht einen Groschen, obwohl er fleissig bei der Kathedrale arbeitet. Der Werkmeister ist Familienvater. Kan. Dr. Szramek gab ihm zu erwidern, er (Szramek) habe kein Geld, die „Dolomity" sind pleite.

So, aber Wolański erhält weiter 1200 Złoty pro Monat, Ing. Porębski annähernd 800—900 Złoty monatlich. Dafür gibt es Geld, aber für einen Oberschlesier gibt es keins.

Oh, ihr Schriftgelehrten und Pharisäer!

Na, höchste Eisenban war es, dass Kan. Dr. Szramek „gegangen wurde". Aber von dem Dreigestirn (Szramek, Wolański und Porębski) müssen erst recht Wolański und Porębski fliegen. Denn die sind es, welche ...

Weitere Angelegenheiten bei dem Bau der Kathedrale

Während das Kierownictwo Budowy Katedry Śląskiej annähernd 1 000 000 Złoty an die Firma „Dolomity Śląskie" resp. „Materjały Budowlane" unnützerweise verausgabt hat, hat es nicht einmal für notwendig befunden, einer armen Witwe **50 Złoty** aus Imielin Entschädigung für Schäden zu zahlen. Jetzt hat Kan. Dr. Szramek der armen Witwe erklärt, er habe kein Geld, da die „Dolomity Śląskie" pleite sind. Sie, die Witwe möge sich an den **Kierownik Wolański** begeben. Kan. Dr. Szramek will wohl die arme Witwe veräppeln.

Nun noch eins: Kan. Dr. Szramek wusste schon im Januar 1928 von dem **Schwindel, den Ing. Porębski** mit der Firma **Materjały Budowlane** gemacht hat. Kan. Dr. Szramek wusste genau davon, er hat dies schriftlich bestätigt bekommen. Kan. Dr. Szramek hat aber dies weiter geduldet. Einer oberschles. Firma erklärte Ing. Porębski, sie werde sowieso keine Arbeiten erhalten und sagte:

„Niech Pan sobie go (owe pismo) obejrzy, ja go tylko wypiszę, **a Jego Ekselencja Biskup go podpisze i Pan będzie oddalony.**"

So wurde schon Ende 1927 und Anfang 1928 gewurstelt.

Der von Kan. Dr. Szramek gegen uns erhobene Vorwurf, weshalb wir uns nicht zunächst persönlich an ihn gewandt haben, ist hinfällig, da Kan. Dr. Szramek über ein Jahr vorher von den Machinationen gewusst hat. — Also nur sachte, Ks. Kanoniku.

Wem liegt es daran?

Ein Mitglied des Z. K. P. verbreitet seit Freitag die Nachricht in Katowice, dass der Vicepräsident der D. K. P. Katowice **Ing. Niebieszczański,** telegraphisch abberufen worden ist.

Es wird gemunkelt, dass die Verbreitung einen frommen Wunsch darstellt, um jemanden auf's hohe Ross zu bringen.

Also Vorsicht!

Ein Leumundszeugnis

Unter der Ueberschrift: Trunkhardt und — die Wahrheit, finden wir in der Nr. vom 23. Dezember 1920 des Rybniker Stadtblatts einen Artikel, den wir infolge Raummangels nur auszugsweise wiedergeben können, aber schon in diesem beschränkten Umfange kommt gar deutlich zum Ausdruck, welche Meinung über den famosen Durchgeistiger der „Katholischen Volkszeitung" schon damals herrschte. Der Artikel beginnt wie folgt:

„Trunkhardt und die Wahrheit", wird wohl mancher sagen, eine unmögliche Zusammenstellung. Eher verträgt sich wohl Feuer und Wasser, der Wolf mit dem Lamme, der Erzengel Michael mit Lucifer dem Höllenfürsten als die Wahrheit mit jenem Manne, dessen Leben eine fortgesetzte Kette von Lügen und Heuchelei, von wahrhaft teuflischen Bosheiten gegen seine Mitmenschen ist."

Lüge, Heuchelei und elendster Eigennutz, die hervorstechensten Eigenschaften dieses zum Glück sehr seltenen Menschenexemplars liessen ihn jahrelang Orgien feiern im Heucheln von Zuneigung und Ergebenheit, die ihm in den Jahren, als er noch nicht bei seinen jetzigen fetten Schmalz- und Fleischtöpfen sass, leibliche Atzung, ungezählte Feldpostpakete und andere Annehmlichkeiten eintrugen. Und dass er dann das, was in Kilopaketen schriftlicher Beteuerungen von eigener Hand festgelegt war, mit dreister Stirn abzuleugnen versuchte, als seine Nase **stärkeren Goldgrund schnupperte,** stellt ihn als einen ebenso gewissenlosen als raffinierten Meister der Lüge hin. Zu einer solchen Figur passt natürlich nur ein Pharisäergewand, das täuschen soll, aber in Rybnik niemanden mehr täuscht. Denn die Kübel voll Unrat, die dieser Pharisäer über alle Menschen ausgiesst, die ihn nicht als das Alpha und Omega ansehen, stinken auf die Dauer auch denen seiner Genossen zu sehr, die mit einem chronischen Schnupfen behaftet sind, und die Lügen und Unwahrheiten mit denen er kämpft, können auch in den Köpfen seiner stupidesten Anhängern nicht mehr als ein Lächeln über die freche und cynische Art erwecken, mit der sie vorgebracht werden. „Was Trunkhardt schreibt, stinkt nach Lüge und Verdrehung". Ein bischen reichlich viel Blödsinn, bei dessen Lehren sich auch die dümmsten Trunkhardisten grinsend fragen werden, ob bei ihrem Meister nicht eine Schraube im Hirnkasten losgegangen ist".

Weiter heisst es in diesem Artikel: in diesen Tagen meinte ein Herr: „Was wollen Sie, Trunkkardts Stellungnahme ist psychologisch zu erklären. Selbst der elendste Lump hat doch noch so ein Rest von Gewissen und ein Renegat der zu den verächtlichsten Gesellen zählt, sucht den Wurm seines Gewissens zu übertäuben durch Schändlichkeiten gegen sein Volk, wie sie ein Mensch anderer Nationalität nicht fertig bekommen würde. Judas erhängte sich in diesem Zustande und dem Trunkhardt ist sein Verräterbewusstsein so aufs Hirn geschlagen, dass er nun wie ein toller Hund, auf jeden Menschen zuschnappt, der in seine Nähe kommt." Auch psychologische Erklärung mag viel auf sich haben, wenn man auch bei einer Natur, die so jedes menschlichen Gefühles, jeder Skrupel bar ist, wie die des Mistspritzenmannes aus Rybnik, von irgend welcher Gewissenspein über seine Tat kaum wird reden können". Jeder Kommentar dürfte hier überflüssig sein.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.